



BARBARA JURKIEWICZ-ZWONIARSKA

ur. 1945; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Marzec 1968, Radio Akademickie UMCS, Janusz Szpotański

Została puszczona audycja Szpotańskiego

To już był rok '8. Akurat na początku marca wzięłam dwa tygodnie urlopu na pisanie pracy. I zaraz był ósmy marca 1968 roku, który w Lublinie, jak wiadomo, zaczął się właśnie od Radia Akademickiego. Z tym, że ja już wtedy, niestety, radio musiałam pożegnać, bo nie mogłam wszystkich tych srok za ogon utrzymać. W związku z czym autentycznie w Radiu Akademickim już nie bywałam. A zaczął się w tym sensie od radia, że przez wszystkie te kukuruźniki, na wszystkie akademiki została puszczona audycja Szpotańskiego z Wolnej Europy. Słynne słuchowisko. Przecież to było jeszcze za Władysława Gomułki. Pisałam tę pracę, więc siedziałam w bibliotece i w domu, ale wiedziałam, że coś się dzieje. Wprawdzie byłam w bibliotece KUL-owskiej, bo ta miała większy dostęp do księgozbiorów, ale przecież to jest wszystko prawie przy miasteczku. W związku z czym, jak usłyszałam co się dzieje, to złapałam taksówkę i pojechałam w kierunku miasteczka. Oczywiście już nie bardzo można było przejechać, więc [jechał] jakoś tam boczkami, boczkami i tylko z taksówki widziałam tych manifestujących. I na tym się mój udział w tym marcowym buncie zakończył. W zasadzie nie brałam [w nim] udziału, ale to nie przeszkodziło, że po dwóch tygodniach, jak jeszcze chyba byłam na urlopie, dostaję wezwanie do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. A w międzyczasie dowiaduję się, że moi koledzy radiowi, czyli Janusz, Janek Nowacki, Jurek Janiszewski też byli tam już przepytani. Pamiętam moją pierwszą – tfu, tfu na psa urok – i chyba ostatnią wizytę na milicji. Spędziłam cały dzień, całą niedzielę, pamiętam to jak dzisiaj, w takim pokoiku mniejszym niż ten tutaj, gdzie panowie się bez przerwy zmieniali, bo mieli jakieś bardzo ważne sprawy. Nie wiedziałam, że to taka metoda. Boże, skąd! Kto to wiedział wtedy. Usiłowałam prosić ich żeby, żebyśmy mogła zadzwonić do rodziców, ponieważ zawsze o drugiej przychodziłam na niedzielny obiad. Jakoś mnie łaskawie połączył, ale [cały czas] był przy mnie. Słyszałam: „Była pani na manifestacji.” – „Nie byłam.” – „Była pani.” – „Nie byłam.” – „No przecież mamy pani zdjęcie.” – „No to proszę mi pokazać to zdjęcie”. I tak to trwało do siódmej. W końcu

puścili mnie do domu i na tym się mój pierwszy, i chyba już ostatni, kontakt ze Służbą Bezpieczeństwa skończył.

Data i miejsce nagrania	2016-05-23, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"